Nr 303. Kraków, Czwartek 7 Lipca 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 [illegible]
W Państwie Niemieckiem	54	18	9 koron	[illegible]
W innych państwach	48	24	12	4 [illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzedaje się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Kraków: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; [illegible] — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kuślińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zagraniczne ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hossler. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Parlament bez większości.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 6 lipca.

Koniec sesyi nasuwa szereg uwag ogólnej natury, bez względu na bezpośrednie przyczyny ostatnich konfliktów parlamentarnych. Odroczenie parlamentu przeszło bez szczególnego wrażenia, ponieważ w obecnych warunkach innego wyjścia się nie spodziewano. Izba posłów znajduje się już od dłuższego czasu w takim stanie rozstroju i dezorganizacyi, że każde zawikłanie staje się dla niej groźnem i ubezwładnia ją w zupełności.

Przed rozpoczęciem sesyi letniej wskazaliśmy na tę okoliczność i na konieczność konsolidacyi stronnictw parlamentarnych, jako środka, nieodzownego dla podniesienia powagi, siły i znaczenia parlamentu. Konflikty istnieją w każdym parlamencie, zwłaszcza konflikty z rządem, ale w innych krajach wychodzi zawsze parlament zwycięsko z takich zatargów, podczas gdy u nas dzieje się odwrotnie. Ale takie stosunki partyjne, jak w parlamencie austryackim, ułatwiają jeszcze podkopanie powagi parlamentu i służą rządowi na usprawiedliwienie jego postępowania.

W prasie półurzędowej słyszymy zarzut, że stronnictwa parlamentarne nie są w stanie utworzyć gabinetu i objąć rządów, a więc rząd ma słuszność, jeśli nie ustępuje, lecz zamyka parlament. Jest to istotnie jedna z głównych przyczyn ustawicznego stanu przesilenia od czasu rozbicia koalicyi Becka. Jeśli kiedy, to teraz była chwila stosowna do zmiany gabinetu i systemu, ale nie było spadkobierców, albo było ich za wielu. Z obstrukcyą Słowieńców w komisyi można było łatwo dojść do ładu w drodze kompromisu, albo walki, ale nie było odpowiedniej osobistości, któraby potrafiła przeprowadzić porozumienie, albo zorganizować walkę.

Jeśli Słowieńcy rzeczywiście gotowi byli zastanowić obstrukcyę za cenę odesłania ich wniosków do komisyi, albo za cenę utworzenia trzech katedr w Krakowie, to było to swawolą ze strony Niemców, którzy takie propozycye odrzucili. Ale nikt o to dalej się nie troszczył, nikt nie starał się Niemców skłonić do porzucenia tego wyzywającego stanowiska, a natomiast grożono im przegłosowaniem, tak, że ewentualnie obstrukcya byłaby się musiała przenieść z ław słowiańskich na niemieckie. Rząd i stronnictwa zachowały się biernie. Ogólne „laisser faire, laisser aller", bezradność i zamieszanie wzmogły się, gdy Koło polskie bez formalnego przejścia do opozycyi usunęło się od stronnictw niemieckich.

Większość stała się mniejszością, ale nie było nowej większości i to jest właśnie największą fatalnością dla obecnego parlamentu, że nie ma żadnej większości. Rząd tymczasem potrzebuje nie tylko nowych podatków, ale i niezmiernie wielu jeszcze milionów na uzbrojenie i na budowę dreadnoughtów. Gdy się okazało, że rząd nie ma większości, była dla parlamentu chwila bardzo korzystna. Nowa większość, skłonna do uchwalenia programu finansowego, byłaby także utworzyła nowy rząd. Ale takiej większości nie było i nie ma, a ponieważ parlament bez większości jest zjawiskiem monstrualnem, więc parlament zamknięto.

Z tych uwag ogólnych wysnuć jednak można wnioski konkretne. Przedewszystkiem przekonano się, że „die Polen sind nicht immer und nicht für jede Majorität zu haben", że także oportunizm skrajny ma swoje granice i że bez Polaków, ani ten, ani inny rząd większości w Izbie nie znajdzie. Jest to jednak wniosek tylko negatywny. Następstwem pozytywnem ubiegłej sesyi powinna być ogólna dążność do uzdrowienia parlamentu przez konsolidacyę stronnictw i porozumienie na podstawie wspólnego programu pracy. Koło polskie z pewnością chętnie w takiej akcyi weźmie udział i przyłączy się napowrót do większości rządowej, ale, nauczone doświadczeniem, zażąda gwarancyj dla przeprowadzenia swoich postulatów i skutecznej obrony żywotnych interesów kraju. Bez takich gwarancyj wstąpienie Koła do jakiejkolwiek większości rządowej, a tem samem także uzdrowienienie parlamentu jest niemożliwe.

Sz.

Posłowie o odroczeniu parlamentu.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 7 lipca.

W sprawie odroczenia parlamentu zamieszczają dzienniki szereg artykułów, pochodzących od posłów różnych stronnictw.

Pos. Pergelt sądzi, że po tem ponownem odroczeniu parlamentu nastąpi rozwiązanie parlamentu. Odraczanie parlamentu może tylko spowodować jego osłabienie, a zwiększyć powagę i siłę rządu. Stronnictwa większości powinny złączyć się na podstawie pewnego programu, wzajemnego porozumienia i wzajemnej lojalności.

Pos. Roller wita z zadowoleniem, że rząd nie wdawał się w żadne rokowania rekompensacyjne dla usunięcia trudności. Dopóki rząd pozostanie na swojem obecnem stanowisku, może być pewnym poparcia wszystkich Niemców.

Pos. Skedl widzi tylko w sprawie kanałowej przyczynę wielkich trudności, które spowodowały ostatecznie odroczenie Izby. Pos. Skedl wątpi, czy Polacy odniosą jakieś korzyści ze zmiany swego stanowiska.

Posłowie włoscy Conci i Gentili mówią z oburzeniem o postępowaniu Słowieńców i żądają utworzenia fakultetu włoskiego w drodze rozporządzenia, czemu jednak Niemcy się sprzeciwiają. Pos. Buzek sądzi, że odroczenie Izby nastąpiło dlatego, ponieważ nie było większości pracy. Ale w jesieni sprawa budowy kanałów nie będzie mniej aktualną ani pilną, niż obecnie, ponieważ Koło polskie od budowy kanałów nie odstąpi.

Pos. Hruban sądzi, że odroczenie Izby było do przewidzenia. Jego zdaniem jednak, odroczenie Izby w chwili, gdy okazuje się, że rząd nie ma większości, sprzeczne jest z konstytucyą. Sytuacya w parlamencie musi uledz zmianie. Pos. Hruban oświadcza się za utworzeniem rządu parlamentarnego.

Pos. Korosec, jeden z głośnych wodzów obstrukcyi słowiańskiej w Komisyi budżetowej, sądzi, że w jesieni sytuacya w parlamencie napewne ulegnie zmianie. Słowieńcy nie chcieli udaremnić otwarcia uniwersytetu włoskiego. Chcieli oni tylko przy sposobności zapewnić sobie pewne korzyści kulturalne.

Po wczorajszej uchwale Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 lipca.

Wczorajszą uchwałę Koła polskiego uważają dzienniki za cofanie się Koła, za zmianę pierwotnego stanowiska, zajętego w pierwszej rezolucyi. (Zob. num. poranny „N. Reformy". Przyp. red.).

„N. Fr. Presse" zestawia rezolucyę Koła z 22 czerwca, w której Koło oświadcza, że nie dopuści do dalszego odraczania budowy kanałów, z rezolucyą wczorajszą. Dziennik ten wywodzi, że w Kole polskiem zaszła widoczna zmiana, gdyż Koło polskie mówiło wczoraj już tylko o prawach, nabytych ustawą o budowie dróg wodnych. Jakie są to prawa, które Galicya nabyła ustawą z r. 1901? Jest to budowa kanału Dunaj—Odra—Wisła. Z tych praw przypada na Galicyę ogółem 100 milionów. Ale też inne kraje, jak Dolna Austrya i Morawy, nabyły takie same prawa; nie można więc dopuścić, aby te prawa doznały mniejszej ochrony niż prawa Galicyi. W każdym razie wczorajsza uchwała Koła polskiego umożliwia rokowania nad rekompensatami w granicach możliwości. Należy tylko ubolewać. że Koło polskie nie wstąpiło na tę drogę przed tem, gdyż można było przez to uniknąć odroczenia Izby.

„Die Zeit" wyszydza Koło polskie z powodu wczorajszej rezolucyi w sposób nadzwyczaj arogancki. Cała wielka akcya kanałowa Koła polskiego, która przez kilka tygodni trzymała ministrów i parlament w wielkiem naprężeniu, zakończyła się bezmyślnym frazesem o nabytych prawach, z których tylko śmiać się można. Rezolucya wczorajsza przypieczętowała „fiasco" akcyi Koła polskiego, która była usiłowaniem wymuszenia, jakiego nigdy jeszcze z taką śmiałością nie podjęto.

Podczas gdy Koło polskie w rezolucyi z 22 czerwca z miną Szajloka żądało przeprowadzenia ustawy kanałowej, to teraz Koło polskie już wcale nie komenderuje, tylko prosi o litość, współczucie i o względy dla biednego kraju Galicyi i o uwzględnienie jego nabytych praw, co jest nonsensem. Galicya ustawą kanałową żadnych praw nie nabyła.

Polityczne przewroty na półwyspie Iberyjskim.

Jak było do przewidzenia, walka przeciwko uroszczeniom klerykalnym w Hiszpanii, walka o wolność ducha i sumienia, nie ogranicza się jedynie do areny dyplomatycznej, parlamentarnej i prasowej, lecz schodzi również do szerokich kół ludności, i rozgrywa się już także na ulicy. Rozwój walki w tym właśnie kierunku przyspieszyły żywioły klerykalne, które pierwsze odwoływać się zaczęły do rzekomej woli i uczucia mas i grozić rządowi gromami z rąk „obrażonego w swoich uczuciach religijnych ludu". Wyrazami „ogólnego a wielkiego oburzenia kół ludowych" miały być liczne protesty i adresy do tronu, pod które zbierały podpisy zakonnice zagrożonych klasztorów, oraz damy klerykalnej arystokracyi hiszpańskiej. Te wręczyły królowi niedawno adres taki, pokryty rzekomo tysiącami podpisów, a równocześnie w imieniu wszystkich niewiast hiszpańskich zaprotestowały przeciwko polityce obecnego gabinetu.

Ta akcya klerykalna wywołała atoli skutek przez jej inicyatorów wcale nie pożądany, a może i nie przewidywany. Za ich przykładem poszły bowiem także koła liberalne, które również zaapelowały do woli szerokich kół narodu. Apel ten znalazł zaś wszędzie oddźwięk wprost potężny, nawet wśród kobiet hiszpańskich, na które w pierwszym rzędzie liczyli agitatorzy klerykalni. Aby pokazać, że arystokratki hiszpańskie nie mają prawa przemawiać w tym duchu w imieniu „ogółu niewiast hiszpańskich", wyłożono we wszystkich miastach hiszpańskich do podpisu albumy, zawierające deklaracyę uznania i poparcia dla obecnego gabinetu. Albumy te wypełnieją się wszędzie tysiącami podpisów niewieścich, tak n. p. w samej tylko Valencyi zapisało się do wyłożonego tam albumu liberalnego 12.000 kobiet.

Jeśli zaś przywódcy klerykalni naprawdę się łudzili, że mają za sobą masy, to przykre rozczarowanie zgotować im musiały liberalne demonstracye uliczne, jakie odbyły się w minioną niedzielę we wszystkich większych miastach hiszpańskich. W Madrycie n. p. wzięło w tej demonstracyi udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Pochód demonstracyjny zebrał się tam na Prado, i ruszył stamtąd z setkami sztandarów i emblematów pod pomnik Castelara, a był tak ogromny, że dwie wielkie i szerokie ulice, Resoletos i Castellana, pomieścić go nie mogły. W tłumach tych wznoszono bezustannie okrzyki na cześć obecnego gabinetu, a przeciwko uroszczeniom klerykalnym. Była to manifestacya tak potężna, iż w obozie klerykalno-konserwatywnym nie odważono się jej przeszkadzać lub urządzić jakąkolwiek demonstracyę przeciwną. O podobnych zaś liberalnych objawach woli ludu donoszą także z Barcelony, Valencyi, Alicante, Cartageny, Valladolidu, Salamanki, Ovrido, Bilbao, Coruna i Ferrol.

Wobec tego rząd obecny nie ma powodu obawiać się rzekomych gromów z ręki ludu, jakiemi grożą mu klerykali. Z mowy, jaką onegdaj w senacie premier Canalejas odpowiedział na protest jednego z arcybiskupów, przebijała się też wielka pewność siebie i nadzieja ostatecznego zwycięstwa. Prezes ministrów ostrzegał wprost sfery klerykalne, ażeby nie przeszkadzały zamierzonym, dla dobra Hiszpanii wprost koniecznym reformom, bo w takim razie reformy te przeprowadzone będą ponad ich głowami. Obecny gabinet od zamiarów swoich nie odstąpi.

Dowodem wielkiej odwagi i pewności siebie obecnego gabinetu jest także przedłożony przez ministra skarbu nowy projekt finansowy, który ma dostarczyć środków na pokrycie powstałego pod rządami klerykalnemi niedoboru w budżecie. Program ten przewiduje podniesienie dochodów państwa o 82 miliony pezetów i to z podwyższenia podatku osobisto-dochodowego, spadkowego i z nowego podatku, który opłacać mają dotychczas wolne od wszelkich danin na rzecz państwa, a tak bogate klasztory. — Rząd domaga się dalej uchwalenia nowej pożyczki w wysokości półtora miliarda pezetów, która ma być emitowaną w ciągu lat dziesięciu.

Nie ulega wątpliwości, że koła klerykalne i ten projekt rządowy wyzyskiwać będą przeciwko jego polityce wewnętrznej, a wiadoma rzecz, że w dziedzinie podatkowej każda opozycya największe zawsze ma powodzenie. To też wystąpienie obecnego rządu z takim programem i to w takiej chwili jest dowodem wielkiej z jego strony odwagi cywilnej.

W Portugalii, jak wiadomo, młody król Manuel zdecydował się jednak na rozwiązanie kortezów i na zamianowanie nowego gabinetu już nie z łona dotychczasowej większości, stronnictwa progresistów. Gabinet ten, pod przewodnictwem znanego polityka Teixciry de Souza, opiera się na dotychczasowej mniejszości, na stronnictwie regeneradorów i, naturalnie, usiłuje teraz, przy nowych wyborach, zapewnić partyi tej większość.

Znamiennym dla stosunków portugalskich jest przewrót, jaki się dokonał od czasu zamordowania króla Carlosa w kierunku obu tych głównych partyj tamtejszych. „Progresiści", jak już sama ich nazwa wskazuje, byli przedtem stronnictwem liberalnem, obecnie zaś zamienili się na grupę ultra konserwatywną i reakcyjną; natomiast dawniej konserwatywni „regeneradosi" mają dziś program liberalny. Lecz w obu nowoobrany kierunek jest nieszczery i spowodowany został tylko postronnemi względami. Oba też są już bardzo zdyskredytowane w kraju, więc łatwo być może, że z nowych wyborów wyjdzie zwycięsko, to jest w znaczniejszej sile, partya republikańska. Niektóre też dzienniki wyrażają przypuszczenie, że obecne wybory zadecydować mogą o dalszych losach monarchii w Portugalii.

Głos francuski o Grunwaldzie.

Artykuł z tygodnika „L'Opinion".

Za kilkanaście dni obchodami najuroczystszemi, jakie już dawno nie odbywały się, Polska cała czcić będzie 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, którą historycy nasi często nazywają bitwą pod Tannenbergiem. W Krakowie, gdzie spoczywają popioły królów, bohaterów i wieszczów narodu, odsłonięty zostanie pamiątkowy pomnik, ofiarowany krajowi przez Paderewskiego. Delegacye z Poznania, z Bytomia, z Warszawy, z Wilna, Kijowa i Lwowa zjadą się tutaj, ażeby zaświadczyć ponownie wobec przyszłości, że Polska nie umarła, że jest niepodzielną. Deputacye trzech milionów Polaków, wiernych ojczyźnie, a przebywających czasowo w Ameryce, przyłączą się, ażeby ponadto objawić siłę ekspanzyi, wzrastającą potęgę tego narodu, liczącego przeszło 20 milionów dusz.

Wskrześmy przedewszystkiem wielki fakt historyczny, jeden z najwznioślejszych i najjaśniejszych w kronikach Europy. Bitwa pod Grunwaldem odbyła się w r. 1410. Wedle słów naszego znakomitego dziejopisarza Słowiańszczyzny, Ernesta Denisa, była to „walka dwóch ras i jakby dwóch światów. „Od X aż do XIII wieku Niemcy zwycięsko posuwali się na wschód i zdawało się chwilowo, że Słowianom grozi nagła i zupełna zagłada; przez dwa wieki Polacy czekali na godzinę odwetu: pod ich rozkazami Białorusini, Małorusini i ochotnicy czescy ruszyli przeciwko Teutonom i zgnietli ich. Było to zwycięstwo cywilizacyi demokratycznej nad feudalizmem najbardziej uciskającym. Krzyżacy uciekali się zawsze do najbardziej barbarzyńskich środków eksterminacyjnych, ażeby rozszerzyć swoją potęgę, wyłącznie destrukcyjną.

A oto najważniejszy szczegół: To, co będziemy sławić razem z Polakami, to szlachetność, to wartość ludzkościowa, to wyższość ich cywilizacyi. Przez kilka wieków kwitnęła ona potężnie pod królami wielkodusznymi i wykształconymi, którzy opiekowali się uciśnionymi z krajów sąsiednich — zwłaszcza żydami, prześladowanymi w Niemczech, i dysydentami z rozmaitych ziem. Wspaniałomyślność Polski stała się jej słabością. Ciągłe walki na korzyść Europy w tych pochodach na wschód przeciwko strasznym i nieustannym napadom hord azyatyckich, osłabiły ją i sprawiły, że mogli ją ostatecznie podzielić Niemcy i Rosyanie, których tyle razy chroniła przed najstraszniejszym podbojem.

Wykazaliśmy, że każdy postęp Niemców w Polsce ujawniał się nazajutrz po którejkolwiek z walk, stoczonych przez Polaków dla obrony Prus lub Wiednia. Podział ich Rzeczypospolitej; wywłaszczenie z ziemi; proskrypcya tysiąca rodzin, rzuconych na mierzwę nad granicą; prześladowanie języka na sposób wandalów; męczeństwo dzieci w szkole przymusowej — oto jak Niemcy okazują dzisiaj swoją wdzięczność.

Ale nawet pod temi prześladowaniami, które kaleczą narodowość, rasę i kulturę, dziesiątkują czoło narodu, wycieńczają wszystkie warstwy, proletaryzując je — cywilizacya polska pozostała wyższą. Współczesna literatura polska jest bez porównania wyższą od niemieckiej swojem bogactwem; siłą i szlachetnością natchnienia; pełnią polotu; duchem idealnym, a jednak bardzo ścisłym i pozytywnym; poezyą plastyczną i barwną; tonem gorącym; żywością ostrą i pieszczotliwą. Nie ma tu sentymentalności nieokreślonej, metafizyki bladej, szopenhaueryzmu pseudoliterackiego i nadczłowieczeństwa dla profesorów imperyalistycznych.

Malarstwo ucierpiało wiele z powodu braku wszelkiej nauki, a przedewszystkiem z powodu zakazu „środowiska" artystycznego dla nabycia istotnych, a subtelnych przymiotów naszego Courbeta,

---

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

IDYLLA NA TRONIE.*)

Pragnę dać czytelnikowi jedną kartkę z licznych miłostek Katarzyny II.

Carowa przebywała właśnie smutne dnie przymusowego osamotnienia. Zmartwienie to miało swoje źródło w niepowodzeniu miłosnem. Ostatni jej kochanek, generał-major Iwan Korsakow okazał się niegodnym łaski, jaka spadła na niego w 26 roku życia. Katarzyna II nie chętnie darzyła łaską starszych wiekiem. Otóż Iwan Korsakow zakochał się w siostrze feldmarszałka hr. Rumiancowa-Zadunajskiego. Katarzyna zakochaną parę wysłała na wygnanie do Moskwy, gdzie z czasem tworzyła się cała kolonia zdegradowanych kochanków i nieszczęśliwych kochanic.

Działo się to w r. 1779.

Po tym smutnym wypadku pozostała na razie bez wybrańca.

Drobna ta na pozór okoliczność cały dwór wprawiła w niepokój. Pytanie: kto zastąpi miejsce Korsakowa, było na ustach wszystkich. A nie była to rzecz małej wagi: od wybrańca zależał często kierunek polityki, zależał spokój na dworze, zależało panowanie tej lub owej kliki. Każda przeto klika starała się podsunąć swego człowieka, zależnego poniekąd od siebie, ażeby w ten sposób utrzymać się przy władzy.

Potiomkina, jednego z najbardziej wpływowych kochanków Katarzyny II, nie było w Petersburgu: on „urządzał" wówczas tak zwaną Noworosyę, prowincyę, która powstała w znacznej mierze z pałanek dawnej Siczy Zaporoskiej. Chodziło przeto o to, ażeby skorzystać z jego oddalenia i wszechmożny wpływ dawnego kochanka zastąpić innym. Trudną to było sprawą. Człowieka można było znaleść, ale nie tak łatwo znalazłby się ktoś, ktoby posiadał zręczność i rozum Potiomkina.

Jednym z najmniej życzliwych Potiomkinowi był generał Tołstoj. Carowa smutne dni samotności spędzała w Peterhofie. W czasie jednej z jesiennych przechadzek w parku (1779) Tołstoj zwrócił uwagę Katarzyny na pięknego oficera gwardyi, który właśnie w tym czasie — nie bez racyi zapewne — pełnił służbę w pałacu. Piękny błękitny mundur, srebrem naszywany, z ponsowemi wyłogami, bardzo mu był do twarzy. Carowa rzuciła okiem na oficera — i odrazu oceniła jego zalety.

Wybór był zrobiony. Współcześni powiadają, że Katarzyna już od dłuższego czasu zwróciła na niego uwagę i czekała na sposobność zamiany kochanków.

Był to Aleksander Łanskoj.

Rosyjscy pisarze utrzymują, że przodek jego, Franciszek Łanski, był Polakiem; w XVI w. wyemigrował z Polski, a przez cara Fiodora Iwanowicza, syna Iwana Groźnego, ziemią obdarowany został. Od owego Franciszka Łanskiego miały pójść trzy gałęzie szlacheckie. Najmłodsza z tych gałęzi w XVII w. posiadała własność ziemską w gub. tulskiej, a w XVIII w. jednym z jej reprezentantów był Dymitr Artiemjewicz Łanskoj, porucznik pułków kirasyerskich z czasów Elżbiety Pietrowny (1748). Między nim a rodziną podobno wynikł jakiś proces, bliżej nieznany, w którym Dymitr był oskarżony o samowolę i znęcanie się nad krewnymi swego przeciwnika, skutkiem czego został zdegradowany. W czasie siedmioletniej wojny wszakże nietylko przywróconą mu była odebrana szarża, ale w randze „brygadiera" został komendantem Połocka. Miał on dwóch synów i cztery córki. W chwili, kiedy młodszy Aleksander wstąpił na pole łask i chwały, starszy już nie żył.

Jaką drogą i kiedy mianowicie przywędrował do Moskwy protoplasta rodziny Łanskich, dotąd tego nie wiemy. Samo nazwisko „Łanskoj", dźwięczy trochę — nie z polska. Zdaje się wszakże nie ulegać żadnej wątpliwości, że jest to ród polski. W XVI wieku były ciągłe wędrówki z Moskwy do Polski i odwrotnie. Z Moskwy uciekł kniaź Kubski z pod mocnej ręki Iwana Groźnego i, siedząc bezpiecznie na Wołyniu, obwiniał swego dawnego władcę o dzikość i barbarzyństwo. Do Moskwy uciekali Glińscy, przesiadywał tam jeden z książąt Ostrogskich, a na „służbę" chodzili Wiśniowiecki i Daszkiewicz. Spróbowawszy szczęścia za górami i lasami, większość wracała do Ojczyzny, przepraszała króla i już do końca życia pozostawała na usługach Rzptej. Otóż z takimi wichrami wędrował w orszaku nie jeden szlachetka, szukając szczęścia i łaski carskiej.

Czy Łanskoj należał do tej kategoryi? Niewiemy z pewnością.

To tylko jest rzeczą pewną, że rodzina ta była polską, a protoplastów jej nie trudno odszukać. Nie należała ona do karmazynów, to też ani Paprocki, ani Niesiecki nie zapisali jej na swoich kartach, a inni ledwie nazwisko wymienili. Znajdujemy je jednak niejednokrotnie zapisane w życiu polskiego społeczeństwa z pisownią nieco zmienioną, zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że nazwisko to — nie w pisowni wszakże rosyjskiej — uformowało się już w pierwszej połowie XV wieku od posiadłości ziemskiej, od „imienia" ziemskiego. W Krakowskiem i na Rusi Czerwonej spotykamy się często z nazwą „villa" Łąka, Lanka, Ląnka, a dziś jeszcze istnieją liczne Łąki i Łączki w okolicy Ropczyc, Starego Sącza, Radomyśla, Mielca, w pow. krakowskim. Zdaje się, że od tych Łąk i Łączek uformowało się nazwisko rodowe. Już w pierwszej połowie XV wieku, staje w sądzie „Adwocatus de Dolina" — w transkrycyi łacińskiej — Andrzej Lanczka, zapisany w innem miejscu, jako Lączka. Prawie w tym samym czasie, ale także na Rusi Czerwonej, w ziemi sanockiej, staje w sądzie jako świadek Klemens Lanczki — już z pisownią bardziej zbliżoną do późniejszego brzmienia.

(C. d. n.)

---

*) Źródła:

Źródła dziejowe T. XVIII. Część I. Polska XVI w. T. III. Warszawa 1902.

Archiw J. Z. Rossii. Cześć III. T. III. Akty o hajdamakach. Kijów 1876.

Archiw J. Z. Rossii. Część VII. T. II. Kijów 1890.

Akty Jużnoj i Zapadnoj Rossii. T. X. Dopołnienije k tomu III. S. Petersburg 1878.

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum Bernardyńskiego we Lwowie. T. IV. Lwów 1873.

Akta grodzkie i ziemskie. T. XI. Lwów 1886. T. XII. Lwów 1887.

V. Helbig Georg: Russische Günstlinge. Tübingen 1809. Przekład rosyjski (Russkaja Starina, Apriel, 1886) nie zawiera wszystkich wybrańców.

Russkaja Starina, Mart 1894. N. Sziriajew: Bałowień sczastija.

Prince Potemkin (vie du) feld-Maréchal au service de Russie etc. Paris, 1808. (par M-e de Cérenville, publieé par L. M. P. Tranchant de Laverne).

Poczet elektorów. Lwów 1845.

G. Jesipow: Putieszestwije impieratricy Jekatiriny II w jużnuju Rossiju w 1787 g. Kijewskaja Starina 1891, Apriel.

Vie de Catherine II, imp-ce de Russie t. t. 2. Varsowie 1798.

Russkij Archiw 1874 T. II. 179. Lord Malsbiury o Rossii w carst. Ekater. II. 1779.

Renoira lub Puvis de Chavannes'a, ale nie ma ono co zazdrościć Menzelowi lub Boecklinowi. Rzeźbiarze polscy nie ustępują Klingerowi.

Na polu naukowem Polska nie ma takich imion jak Koch, albo Mommsen, gdyż do tego potrzeba przedewszystkiem funduszów na szkoły publiczne, nauki w języku ojczystym, jedynie płodnym, laboratoryów i bibliotek, które jej zabrano. Ale przynajmniej historycy i etnografowie polscy nie są fałszerzami, profesorowie politykami. Na ogół Polacy są inteligentniejsi, wykwintniejsi, więcej kulturalni, artystyczniej usposobieni, o wiele lepiej wychowani niż Niemcy. Ich patryotyzm wzmacnia się ciągle i obejmuje najbardziej męskie cnoty irredentyzmu wobec pangermanizmu twardego, nadętego, nieubłaganego. Polacy współcześni to jeden z narodów najbardziej uobyczajonych, najbogatszych pod względem intellektualnym w Europie, to jedna z głównych sił jej odrodzenia, to potęga moralna.

Marius Ary-Leblond.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Sprawozdanie „N. Ref.")

Stanisławów, 6 lipca.

Na dzisiejszem zebraniu, na którem znalazło się bardzo wielu posłów, odbyła się bardzo poważna dyskusya, która trwała do południa. Przemawiali pp. Baranowski, Matakiewicz, Grabski, poseł Bieniowski. Ostatni domagał się: 1) aby zarząd główny przeprowadził studya nad utworzeniem w każdym powiecie wzorowego gospodarstwa włościańskiego i wnioski w tym kierunku przedłożył ogólnej następnej Radzie; 2) aby podczas najbliższej sesyi Sejmu wniósł petycye o udzielenie subwencyi na tworzenie wzorowych gospodarstw włościańskich.

Poseł Wasung polemizuje z wywodami prof. Grabskiego. Sprzeciwia się nagłemu traktowaniu sprawy o przymusowych towarzystwach rolniczych. Rzecz jest nieprzygotowana i należy ją odesłać do zarządu głównego.

Delegat Gruszecki z Jasła domagał się wciągania kobiet do pracy w Kółkach rolniczych; nauczycielki pracujące po wsiach należy kształcić, aby z nich była pomoc w Kółkach.

Poseł Wasung wygłosił następnie interesujący referat „O wychodźtwie zarobkowem ludności włościańskiej". Mowca postawił następujące rezolucye: 1) Rada ogólna poleca zarządowi, aby zajął się opieką nad wychodźtwem, tak zamorskiem, jak sezonowem i przez omawianie spraw wychodźczych na zebraniach, zbieranie dat i informacyj, dał podstawę do stworzenia organizacyi ogólno-krajowej wychodźców. 2) Rada ogólna poleca Kółkom rolniczym i zarządom powiatowym, aby w interesie ludności wiejskiej popierały Polskie Tow. emigracyjne.

Wnioski te uchwalono. Na trzeciem plenarnem posiedzeniu (dziś po południu) zamknięto obrady. Następnie odbyła się uczta w Sokole, na której wygłoszono liczne toasty. Z całym aplauzem uznano gorące zabiegi M. Jaroszyńskiego o przygotowanie całego zjazdu. Nie zapomniano także o darze Grunwaldzkim, który złożono w kwocie 340 kor.

P. Okołowicz, dyr. Tow. emigracyjnego, popiera te wnioski.

Dr Lewicki stawia rezolucye: 1) Rada ogólna uchwala starać się o konsulat amerykański we Lwowie; 2) Uprasza rząd, aby w konsulatach austryackich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, jeśli już nie konsulami, to przynajmniej urzędnikami drugorzędnymi byli Polacy; 3) Uprasza się rząd krajowy, aby zwrócił uwagę na pokątne agencye emigracyjne, jak Missler (Norddeutsche Lloyd Bremen), Falk (Hamburg-Ameryka) w gminach miejskich bez upoważnienia działające.

P. Matakiewicz stwierdza na podstawie sędziowskiej praktyki, jak wiele cierpi ludność z braku organizacyi emigracyjnej. Zarząd główny będzie miał wielką zasługę, jeżeli podejmie inicyatywę w tym kierunku.

Uroczystości grunwaldzkie.

Kraków, 7 lipca.

Na uroczystość grunwaldzką w Krakowie

zaczęli już zjeżdżać goście z dalszych stron Polski. W wielu pensyonatach i mieszkaniach przebywa już wielu rodaków, którzy spędzają oddzielający nas od uroczystości czas na oglądaniu pamiątek naszego miasta. Przybyło już kilku rodaków z Ameryki, między innymi p. Ż. Kielawa, chemik z Buffalo. Za kilka dni rozpocznie się tłumny zjazd, który, jak sądzić należy, będzie jednym z największych, jaki Kraków pamięta.

Zlot sokoli.

Przewodnictwo Związku sokolego ogłasza w „Przewodniku gimnastycznym":

Zlot trwać będzie dni cztery. Jako dni zlotowe uważa się dzień 15, 16, 17 i 18 lipca. W tych dniach wolno używać stroju sokolego; wyjeżdżający z Krakowa w dniu 18 lipca w nocy mogą odbyć podróż powrotną jeszcze w stroju. Kto zatem przyjeżdża do Krakowa przed 15 lipca, a wyjeżdża po 18 lipca winien mieć ze sobą zwykłe ubranie. Druhów prezesów uprasza się o dopilnowanie, aby druhowie jadący na zlot byli obeznani dokładnie z obowiązującemi regulaminami, aby każde gniazdo miało gospodarza i aby osobiście dopilnowali, iżby wszędzie panował wzorowy ład, karność i punktualność. Przewodnictwo powierzyło główny dozór nad sprawami porządkowemi sekretarzowi Związku druhowi Stanisławowi Biedze, nad sprawami gospodarczemi zastępcy gospodarza związkowego druhowi Filibertowi Czaykowskiemu, nad sprawami kasowemi druhowi Wiktorowi Osiadaczowi. Ci druhowie mają zorganizować w Krakowie odpowiednią pomoc.

Otrzymujemy następujący komunikat od przewodnictwa Związku sokolego:

Zgłoszenia do udziału w zlocie dały świetny rezultat. W pochodzie uroczystym weźmie udział do 7000 „Sokołów", w ćwiczeniach wolnych z górą 4000, w ćwiczeniach kobiet 800. Związek musi zakwaterować przeszło 8000 osób, a przeszło 6000 osób wyżywić, czego dokona we własnym zakresie zapomocą konserw umyślnie w tym celu robionych pod ścisłym nadzorem lekarskim.

W dniach 14, 15 i 18 lipca odbędą się zawody w kilkunastu rodzajach ćwiczeń uprawianych w sokolstwie. Zgłoszenia dały pocieszający dowód, że w sokolstwie pracuje się poważnie i wszechstronnie. Ogólna suma zawodników dochodzi do 500 osób. Najliczniej zgłoszono się do biegów, skoków i rzutów; w rzutach wprowadzono rzut toporkiem. Równie licznie zgłoszono się do zawodów na przyrządach mających zastosowanie praktyczne, jak wspinanie się po linie, przełażenie przez parkan i t. p., jak i do strzelania, pływania i t. p. Nadto cały szereg drużyn zgłosił się cały szereg drużyn zgłosił się do zawodów w biegu rozstawnym i w grach. Osobni zawodnicy w liczbie 43 zgłosili się o uzyskanie ogólnego zwycięstwa; muszą oni wykonać 7 rodzajów ćwiczeń, nadto wykazać, że umieją strzelać i pływać. Z tego widać, że sokolstwo gruntownie przygotowało się do występu.

Wszystkie te szczegóły odnoszą się do sokołów polskich. Sokoli słowiańscy przyjadą w niewielkiej liczbie, bo stanął im na przeszkodzie wyjazd do Sofii na uroczystość bułgarskich „Junaków", którzy 12 lipca urządzają zlot. Przyjadą jednak Chorwaci, Czesi i Słowieńcy; Chorwaci i Czesi wezmą udział przez całe zastępy w ćwiczeniach osobnych. Zainteresowanie się zlotem urosło w ostatniej chwili ogromnie. Popyt na bilety duży, łoże prawie rozsprzedane. Zachodzi potrzeba dobudowania dalszych. Tak samo rozsprzedano bardzo dużo biletów na trybuny. Głównie kupują bilety na trybunie głównej, chociaż miejsca po bocznych, zwłaszcza zachodnich, są bardzo dobre.

Szczegółowy program.

Dnia 6 lipca b. r. o godz. 12 w południe odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea posiedzenie podkomitetu obchodu Grunwaldzkiego, na którem uchwalono szczegółowy program uroczystości. Program ten będzie ogłoszony w tych dniach afiszami i dziennikami. Następnie załatwiono kwestyę festynów ludowych, sprawę przedstawienia w teatrze ludowym, omawiano przyjęcie w salach starego teatru i na festynach ludowych w obu parkach. Dalej omawiano kwestyę iluminacyi miasta, zadecydowano odznaki dla komitetu i kwestyę oświetlenia kwater masowych. Ponad to dla zapobieżenia niebezpieczeństwu pożaru na masowych kwaterach uchwalono zakaz palenia w kwaterach i wydano polecenie oddawania zapałek tercyanom przy wstępie do kwater.

Pochód.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się posiedzenie komisyi pochodowej, na którem uchwalono następujący porządek pochodu:

1) Część banderyi włościańskiej. 2) Młodzież gimnazyalna. 3) Straż pożarna. 4) Sokół konny. 5) Sokół pieszy. 6) Sokolice. 7) Banderya włościńska (reszta). 8) Grupy etnograficzne. 9) Deputacye krajowe polskie. 10) Deputacye zakrajowe obce. 11) Młodzież gimnazyalna. 12) Cechy. 13) Towarzystwa krakowskie. 14) Rady powiatowe. 15) Rady miejskie. 16) Wydział krajowy. 17) Publiczność. 18) Miejska straż akcyzowa.

Służba ratunkowa w czasie uroczystości grunwaldzkich.

Jak się informujemy, słuchacze medycyny na krakowskim uniwesytecie, będący członkami krakowskiego Towarzystwa ratunkowego, zwrócili się do komitetu grunwaldzkiego z zapytaniem, czy nie należałoby zorganizować na czas uroczystości na szerszą skalę lekarskiej służby ratunkowej, celem szybkiego niesienia pomocy w ewentualnych wypadkach zasłabnięć, jakie zajść mogą podczas uroczystości.

Próba dekoracyi ulic

na uroczystości grunwaldzkie odbywa się w dalszym ciągu. Ostatnio przeprowadzono próbę dekoracyi chorągiewkami o barwach narodowych w ulicy Grodzkiej.

Z kraju.

(Od naszych korespondentów.)

Ciężkowice, 5 lipca. Dnia 3 b. m. odbył się u nas piękny obchód grunwaldzki. Raniutko hejnał z wieży kościelnej — o 10 nabożeństwo. Celebrował ks. kanonik Michalik, patryotyczne kazanie wygłosił ks. Nagórzański. Podczas nabożeństwa śpiewał z akompaniamentem organu p. Jan Kapałka, uczeń prof. Marso. Po południu kilkotysięczny tłum ludu zaległ rynek, gdzie do zebranych przemówiła w pięknych słowach p. K. Bochnakówna. Następnie uformował się olbrzymi pochód, który udał się z rynku na miasto, gdzie na wspaniałej skale wmurowaną została tablica pamiątkowa z granitu szwedzkiego z odpowiednim napisem. Przy odsłonięciu tablicy przemówił w podniosłych słowach sędzia Szulc, poczem chór mięszany odśpiewał uroczystą kantatę pod batutą p. Bracha. Z pod skały udał się pochód na polanę grunwaldzką, gdzie odbył się festyn ludowy, zakończony przedstawieniem sztuki „Rycerze Jadwigi"; grały dzieci szkolne. Do miasta wracano przy świetle setek lampionów i pochodni. Pod skałą grunwaldzką zatrzymał się pochód, a gdy zajaśniały ognie bengalskie skała przedstawiała czarodziejski widok. Wśród śpiewów patryotycznych i dźwięków orkiestry, wrócił pochód do miasta, gdzie rzęsista iluminacya zakończyła pamiętny dzień obchodu.

Podnieść należy z uznaniem ofiarność Rady gminnej, która na cele obchodu uchwaliła 200 kor., na „Dar grunwaldzki" 100 kor., oraz ofiarność wszystkich mieszkańców, którzy pospieszyli ze składkami na ufundowanie tablicy pamiątkowej.

Brzozów, 15 lipca. Dnia 26 czerwca odbyła się u nas uroczystość grunwaldzka. Dzięki usiłowaniom komitetu, zajmującego się urządzeniem obchodu, uroczystość wypadła wprost imponująco, tak, że podobnie świetnej chwili miasto tutejsze nie pamięta. W wigilię uroczystości w sobotę wieczorem ruszył okazały pochód ludności miejscowej, złożonej ze wszystkich stanów i towarzystw, przy dźwiękach orkiestry na cmentarz, gdzie złożono na mogile „poległych za wolność i wiarę" wieniec, uwity ze zbóż i kwiatów polnych, a inspektor szkolny p. Lorenz, przemówił w serdecznych słowach. Nazajutrz, t. j. w niedzielę, rozpoczęto wczesnym rankiem uroczystość pobudką, a o godzinie 10 wspaniały pochód rozwinął się z ogrodu sokolego i przeszedł miastem do kościoła. W pochodzie widzieliśmy obywateli wsi okolicznych w narodowych strojach, mieszczan w czamarach, duchowieństwo, włościan w sukmanach, sokołów, straże ogniowe, młodzież szkół ludowych i gimnazyalnych i prawie wszystką inteligencyę miasta. W kościele wygłosił kazanie ks. Kraupa, rektor konwiktu OO. Jezuitów ze Starej Wsi. Po sumie zebrało się w ogrodzie sokolim, gdzie druh Pabian omówił szczegółowo przebieg bitwy pod Grunwaldem i jej następstwa. Wieczorem urządzono staraniem Sokoła przedstawienie amatorskie. Odegrano utwór sceniczny, p. t. „Zmartwychwstanie". Obecnemu autorowi urządzono owacyę, obdarzając go kwiatami. Ponieważ prawie połowa publiczności nie mogła otrzymać już biletów wstępu na przedstawienie, powtórzono je w poniedziałek, również przy szczelnie zapełnionej sali.

Grojec, 6 lipca. Dzięki pracy i ofiarności patryotycznych jednostek, a głównie dzięki poparciu tutejszej ludności, urządzony staraniem Drużyny Bartoszowej obchód Grunwaldzki powiódł się nadspodziewanie. Rano ruszył tłum w karnym pochodzie do kościoła w Regulicach, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Po południu w ogrodzie dworskim odbył się festyn z ćwiczeniami Sokołów z okolicznych gniazd i drużyny Bartoszowej z Krza. Wieczorem po deklamacyach dziatwy szkolnej, odegrano wybornie „Łobzowian" pod gołem niebem. Scena była naturalną, gdyż sztuka rozgrywała się przed rzeczywistą chatą wiejską.— Później wśród jasnej nocy tańczono z zapałem na łące, pojąc się balsamicznem powietrzem.

Z ważniejszych szczegółów podnosimy przemówienie p. Małochy, włościanina z Regulic, pełne prostoty, a zarazem patryotycznego zapału. Słyszałem za moich młodych dni — mówił pomiędzy innemi p. Małocha — o śpiących rycerzach i kowalu, któremu w pracy pomagał wilk i niedźwiedź. — Nie dziwcie się, jeżeli powiem, że wilk, to Prusak, a niedźwiedź, to Moskal. I jeden i drugi skutecznie budzą w nas patryotyzm swoją barbarzyńską polityką prześladowań. Należy także podnieść z uznaniem pracę p. Cierniaka, akademika, który jest duszą wszelkich podobnych obchodów w Grojcu.

Na ostatek uwaga niezbyt miła, ale konieczna. Oto nie należy nadużywać bufetu, bo wywołuje to rozdźwięk, a nawet zgorszenie.

Gorlice, 5 lipca. We środę 29 czerwca odbył się w mieście naszem staraniem komitetu powiatowy obchód grunwaldzki. Obchodu tak wspaniałego miasto Gorlice jeszcze nie oglądało. Stanęli obok siebie wszyscy, bez różnicy, złączeni wielką narodową ideą; tłumy włościaństwa z sąsiednich miejscowości, wszystkie polskie towarzystwa i niezliczone rzesze mieszkańców, zgodnie i karnie, jak przystało ku uczczeniu chwili dziejowej, a powszechny zapał musiał wywrzeć na każdym uczestniku niezatarte wrażenie.

Miasto przybrane w zieleń, flagi i nalepki iluminacyjne; o godzinie 6 rano wystrzały z moździerzy rozkaz trąbki pożarnej, pobudka muzyki z Nowego Sącza pod batutą nadinżyniera p. Jasińskiego — zwiastowały miastu początek święta narodowego. — O godzinie 7 i pół zaczęły napływać do miasta tłumy ludu ze wsi okolicznych, banderye konne w malowniczych strojach z Moszczenicy i Łużnej, powitane przy dźwiękach muzyki na granicy miasta z ramienia komitetu przez Fr. Rakuckiego, i dość liczne drużyny dzieci szkolnych. O godzinie 8 i pół uformowano pochód pod kierunkiem naczelnika Sokoła p. J. Mijala. Na czele postępowała banderya włościańska z Moszczenicy pod wodzą dra J. Dzikiewicza, straż ogniowa ochotnicza z Szalowej, uczniowie i uczenice szkół ludowych i gimnazyum, muzyka, miejscowa bardzo liczna drużyna sokola, druhinie, uczenice seminaryum prywatnego, dziewczęta wiejskie z Szalowej w strojach krakowskich, delegacya Rady powiatowej i miejskiej, T. S. L., Ognisko nauczycielskie, Czytelnia mieszczańska, Czytelnia pers. gal. karp. Towarzystwa naftowego, włościaństwo, straż ogniowa ochotnicza gorlicka, banderya włościańska z Łużny pod wodzą pp. Dzikiewicza i Ćwiklika i nader liczna publiczność. Wszystko szło grupami we wzorowym porządku. — Na szczególną uwagę zasługiwały banderye i włościanie z Kobylanki, prowadzone przez swych księży. Pochód ruszył z pod gmachu Sokoła, przez ulicę Jagiełły, 3 Maja, Mickiewicza, Żmigrodzką i podążył do parku miejskiego na boisko sokole. — Tu ustawił się pod namiotem, artystycznie ozdobionym, a wykonanym olbrzymim nakładem pracy pod kierunkiem pp. Krysakowskiego i Żelechowskiego, pod którym odbyła się wspaniała śpiewana msza polowa, celebrowana przez miejscowego proboszcza ks. kan. A. Sosa, w asystencyi miejscowych księży i w obecności dziekanów ks. A. Walawendza i St. Niepokoya. Ks. Czencz ze Lwowa wygłosił znakomite kazanie okolicznościowe, wzywając wszystkich do energii i hartu. Po odegraniu i odśpiewaniu pieśni narodowych, ruszył pochód z powrotem w najwyższym porządku tą samą drogą ku miastu, a był tak wspaniały i licznie obesłany, że ciągnął się przeszło kilometr. W rynku, przy dźwiękach muzyki, odbyła się defilada przed reprezentantami powiatu, miasta i Sokoła, a w ul. Jagiełły stosowne przemówienie prezesa Sokoła, dra Radomyskiego, jako przewodniczącego komitetu i rozwiązanie pochodu. — W czasie mszy rozdano bezpłatnie 1.500 egzemplarzy broszury o Grunwaldzie. Po południu odbył się festyn ludowy w parku miejskim, którego doskonałą atrakcyę stanowiły udatne ćwiczenia zlotowe grunwaldzkie drużyny sokolej (wolne, lancą, karabinami); ćwiczenia druhiń wywijadłem spotkały się ze szczególnym aplauzem, niemniej sprawność przy ćwiczeniach karabinem. Zasługa to niezmordowanego na tem polu naczelnika p. J. Mijala. Program obchodu, opracowany i wykonany przez komitet przeważnie pod egidą Sokoła, w całości wysoko nastrojony, był wspaniałą manifestacyą.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Oferty na dworzec kolejowy w Krakowie. Z Wiednia donoszą nam pod datą 6 bm.: W dniu wczorajszym odbyło się w dyrekcyi kolei północnej otwarcie ofert na pierwszy okres budowy dworca towarowego w Krakowie. — Wpłynęło 16 ofert, a mianowicie 5 z Krakowa, 4 ze Lwowa, 5 z Wiednia, 1 ze Stanisławowa i 1 z Przemyśla.

Najtańsza oferta ze Stanisławowa wynosiła 588.100 kor., najdroższa z Przemyśla na 945.945. — Rozstrzygnięcie ma nastąpić za dni 15 najdalej.

Celem pożegnania ustępującego z katedry uniwersyteckiej prof. Straszewskiego zawiązał się komitet, który urządza uroczysty obchód 12 lipca w seminaryum filozoficznem (ul. św. Anny L. 12) o godzinie 12 w południe. Komitet zwraca się do wszystkich osób, którym nie obce są zasługi prof. Straszewskiego, z gorącem zaproszeniem do wzięcia czynnego udziału i poparcia obchodu, który powinien stać się publicznym aktem uznania i wdzięczności dla Jubilata. Wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie, na które lista zgłoszeń otwarta już jest w Kole filozoficznem U. U. J. ul. św. Anny L. 12, między godziną 11—12 w południe.

Teatr ludowy w parku krakowskim daje dziś po raz pierwszy operetkę J. Straussa, p. t. „Wiedeńska krew". Melodyjna ta operetka nie graną jeszcze była w Krakowie. Wytworna muzyka i ładne libretto robią to, że jest jedną z najlepszych muzycznie i myślowo opracowanych sztuk lekkiego repertuaru. „Wiedeńska krew" daną będzie jutro, w sobotę i w niedzielę. W niedzielę po południu „Ułani księcia Józefa" dla młodzieży. Na Rajskiej w niedzielę „Gwiazda Syberyi".

Z Towarzystwa muzycznego. Dyr. Nowowiejski uprasza wszystkich członków orkiestry o przybycie na próbę dnia 8 b. m. (piątek), o godzinie 4 po południu i dnia 11 b. m. (poniedziałek) 9 rano. Program: Nowe symfoniczne utwory na koncert 16 b. m.

Gmach Collegium physicum został już ukończony. Obecnie odbywa się wewnętrzne urządzenie gmachu. Termin oddania gmachu do użytku szkolnego nie jest jeszcze określony.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Zieleniewski, koncypient adwokacki rodem z Krakowa, otrzymał dziś stopień doktora praw.

Wynik egzaminu głównego w wyższej szkole przemysłowej, pod przewodnictwem radcy dworu Frankego w dniach 24—28 czerwca b. r. jest następujący: a) W szkole budowniczych: Bartz Stanisław (z odznaczeniem), Biasion Jan, Jurkiewicz Piotr (z odznaczeniem), Lubiński Stefan, Madej Józef, Płachecki Bolesław, Popiel Stefan, Schwarz Aron, Stupnicki Władysław (z odznaczeniem), Turek Franciszek, Zaremba Kazimierz (z odznaczeniem); b) Na wydziale mechaniczno-technicznym: Jasieński Józef, Jetel Wacław (z odznaczeniem), Orzechowski Bronisław, Pankowski Stanisław (z odznaczeniem), Papeć Józef; c) Na wydziale chemiczno-technicznym: Bajda Jakób (z odznaczeniem), Cyankiewicz Józef, Dworzański Michał, Gross Izaak, Popiel Franciszek, Wolprzych Władysław (z odznaczeniem).

Rabunkowy napad. Wczoraj pod Wawelem, na stolarza Andrzeja Basistę napadło jakichś dwóch mężczyzn, z których jeden przytrzymał napadniętego za ręce, gdy tymczasem drugi wyciągnął Basiście z kieszeni portmonetkę z pewną kwotą pieniężną. Jako sprawców napadu aresztowała policya 32-letniego szewca Karola Jędrasińskiego i 30-letniego wyrobnika Józefa Wysockiego. Aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych pod telegrafem, gdzie prowadzone są przeciw nim dochodzenia.

Obywatelstwo honorowe. Z Brzostka piszą nam: Rada miejska miasta Brzostka na posiedzeniu dnia 14 kwietnia b. r. odbytem nadała obywatelstwa honorowe marszałkowi drowi Mikołajowi hr. Rejowi i tutejszemu staroście Włodzimierzowi Boguckiemu.

Rzeszów, 5 lipca. (Egzamin dojrzałości. — Nieszczęśliwy wypadek).

Egzamin dojrzałości w I. gimnazyum w Rzeszowie (oddział B) odbył się w dniach od 24 czerwca do 2 lipca pod przewodnictwem dra Mieczysława Warmskiego, dyrektora II. gimnazyum w Rzeszowie. Za dojrzałych zostali uznani: Arciszewski Zdzisław (z odzn.), Babski Teofil, Barycki Józef, Bieniek Józef (odzn.), Broda Józef, Bryliński Maksymilian, Chmaj Marcin (z odzn.), Chuchla Zygmunt, Dziurzyński Doman, Engel Zdzisław, Gleicher Baruch, Jamrozik Karol, Jaśkiewicz Tadeusz, Kalandyk Jan, Korabiowski Józef, Kwiatkowski Mieczysław, Okoń Władysław, Ożóg Karol (z odzn.), Pado Wincenty, Patroś Piotr, Peszkowski Edward, Pragłowski Szymon, Reichman Henryk (z odzn.), Seeliger Henryk, Seeliger Tadeusz, Szewczyk Feliks, Tuchmann Józef, Witek Jakób i Żrebiński Stanisław.

Przed kilku dniami zdarzył się znów nieszczęśliwy wypadek na torze kolejowym Rzeszów-Jasło, a to dzięki oszczędnościowej gospodarce. I tak w chwili, gdy włościanin z Niechobrza Kalandyk przejeżdżał przez drogę, gdzie tor ją przecina, spadła na głowę wnuczki Kalandyka rampa i poraniła całą twarz oraz wybiła jej kilka zębów. Komisya, która przeprowadziła na miejscu dochodzenia, orzekła, że winę wypadku ponosi zarząd kolejowy, ponieważ rampa była popsutą.

Ze świata.

Walka z drożyzną. Bojkot rzeźników, który z powodu podniesienia cen mięsa powstał w niektórych miastach Austryi dolnej, trwa dalej. Strajkowy komitet pań w Krems otrzymuje ze strony licznych agraryuszów listy, dowodzące, że wysokie ceny mięsa należy przypisać chybionej polityce cennikowej agraryuszów, a przedewszystkiem agitacyi centrali agrarnej w Wiedniu i znanego przywódcy skrajnych agraryuszów Hohenbluma. Tutaj musi nastąpić zmiana stosunków, co wyjdzie na korzyść włościaństwa i konsumentów. Rzeźnicy w Krems są zaniepokojeni ofertą rzeźników w Salcburgu, którzy ofiarowali dostawę mięsa do Krems o 24 halerze taniej na kilogramie, niż wynoszą miejscowe ceny. Rzeźnicy kremscy chcą za każdą cenę odwieść swoich kolegów salcburskich od dostawy.

Związek państwowy kobiet w Wiedniu wobec grożącego tam podrożenia mleka, wzywa wszystkie kobiety do organizowania się na polu gospodarczym. Powinny się tutaj zjednoczyć wszystkie narodowości — powiada odezwa Związku — a ponieważ bojkot można uprawiać tylko przy pomocy środków pieniężnych, więc panie, chcące przystąpić do Związku, mają nadesłać swój adres i 20 h. w markach pocztowych pod adresem: Pani Beer Angerer, Wiedeń 13, Veittisengasse nr 9.

Z Hainburga pod Wiedniem donoszą: Z powodu bojkotu mięsa, rzeźnicy tutejsi zniżyli ceny mięsa o 8 hal. na kilogramie. Komitet strajkowy zażądał jednak większej zniżki. Z kilku miast węgierskich donoszą również o bojkocie mięsa.

Z Krems donoszą: Komitetowi pań udało się zawrzeć umowę z pewną wielką firmą, zapewniającą dostarczanie większej ilości mięsa na dłuższy czas, tak że powodzenie bojkotu jest zapewnione.

Z Krems telegrafują dzisiaj: Dziś rozlepiono po mieście plakaty, zawiadamiające ludność, że może nabywać w sklepie komitetu bojkotowego mięso w nieograniczonej ilości po 1·52 K za 1 kilogram.

Wypadek na ćwiczeniach. Z Wrocławia donoszą: Na polach ćwiczeń wojskowych pod Biedruskiem koło Poznania eksplodował wczoraj granat. Jeden pułkownik i 13 żołnierzy zostało ciężko rannych.

Dziu dżitsu w policyi berlińskiej. Japoński ten sposób walki ręcznej zaprowadzony zostanie obecnie także urzędownie w policyi berlińskiej. — W przeszłym tygodniu odbyły się tam w obecności prezydenta policyi i wszystkich komisarzy i znaczniejszego zastępu policyantów przedstawienia skuteczności tego systemu, który dawał niemiecki „champion" sportowy Rahn, najlepszy obecnie w Niemczech szermierz „dziu-dżitsu". Przedstawienia te obejmowały wszelkie możliwe sytuacye i ewentualności napadów, na jakie urzędnicy kryminalni narażani są w wykonywaniu swej służby ze strony rozmaitych opryszków, a wszystkie wykazywały nadzwyczajną skuteczność tej metody japońskiej, zwłaszcza w celach obrony. Rahn w kilku sekundach ubezwładniał nawet kilku na raz napastników. Wobec tego postanowiono urządzić osobne kursa dla „dziu-dżitsu" dla berlińskiej policyi kryminalnej.

Sprawa bar. Ungern-Sternberga. Jak donoszą z Petersburga, sędzia śledczy przesłuchał przedwczoraj po raz drugi panią Kornblum, którą br. Ungern-Sternberg przedstawił jako swoją żonę. Przesłuchanie trwało trzy godziny i odnosiło się do zabranych z pomieszkania Ungern-Sternberga tajnych sprawozdań wojskowych, tudzież do jego stosunków z austryackim attaché wojskowym. W Petersburgu krąży wiadomość, jakoby z powodu tej sprawy uwięziono jeszcze dwie osoby.

Dochody bokserów. Z powodu znanych zapasów o mistrzostwo w boksowaniu pomiędzy Jeffriesem a Johnsonem w Ameryce, pojawiły się przeróżne obliczenia co do honoraryów, które obaj ci zapaśnicy mogli otrzymać. Obliczenia wykazują znaczne różnice, a najprawdopodobniejszem jest następujące obliczenie: Tytułem zwyczajnych honoraryów otrzymali od impresarya obaj zapaśnicy 600.000 koron, z czego 360.000 wypadło na zwycięzcę, a 240.000 na zwyciężonego. Dodać do tego należy opłaty na rzecz walczących ze strony fotografów i właścicieli kinematografów, a nawet gramofonów. Przypuszczają, że Johnson z tego źródła otrzymał półtora miliona, a Jeffries co najmniej pół miliona koron. Ale niektórzy udział Jeffriesa w tym podziale oceniają wyżej, zwracając uwagę na to, że apoteoza kinematograficzna Johnsona, jako murzyna, nie może mieć tylu widzów, co apoteoza Jeffriesa. Wiele stanów południowych oświadczyło, że biała ludność zdemoluje kinematograf z Johnsonem. Zwycięski Johnson oświadczył, że co najmniej przez 3 lata będzie jeszcze występować, natomiast Jeffries ma być na przyszłość niezdolny do walki.

Tymczasem Amerykanie ciągle jeszcze mszczą się na Murzynach za klęskę Jeffriesa. Oto co donosi telegram z Nowego Jorku: Liczba zabitych i rannych Murzynów jest ogromna. Zginęło 37 Murzynów, a rannych jest kilkuset. Swoją drogą Murzyni są nieostrożni i nie liczą się z usposobieniem białych. I tak w Chicago urządzili burzliwą demonstracyę przed domem matki zwycięskiego boksera Johnsona. Musiała ona wyjść na balkon i wygłosić mowę do demonstrantów, którzy następnie obnosili ją na rękach. Krwawe rozruchy powstały także w Waszyngtonie i w wielu innych miastach.

W Norfolk marynarze wypędzili z okrętów wojennych wszystkich Murzynów.

„Köpenick" w Chinach. Angielskie pisma wychodzące w Pekingu donoszą o fakcie, który przypomina znaną sprawę kapitana z Köpenicku. Na głowę przywódcy chunchuzów, Hungfonga, wyznaczył mandaryn powiatowy nagrodę w kwocie 5.000 koron. Niedawno do pałacu owego mandaryna przybył w zielonej lektyce wyższy dygnitarz z czerwonym guzikiem. Mandaryn powiatowy przyjął z wielką rewerencyą wysokiego dygnitarza, który zażądał rozmowy w cztery oczy. Gdy zostali sami, dygnitarz wyjął rewolwer i zawołał: „Jestem Hungfong, wódz chunchuzów. Dawaj nagrodę, wyznaczoną na moją głowę". Mandaryn powiatowy wręczył rzekomemu dygnitarzowi 50.000 koron. Wtedy Hungfong zakneblował mu usta, skrępował ręce i nogi, a potem zamknął pokój i zabrał klucz z sobą. Urzędnikom oświadczył, że z powodu defraudacyi uwięził mandaryna i umieścił na drzwiach napis, że wolno je otworzyć po upływie 24 godzin. Tak się też stało i wtedy dowiedziano się prawdy.

Ślub inż. Karola Edm. Skoflega z panną Heleną Sowińską odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. o g. 10 przed południem we Lwowie w kościele O. O. Bernardynów.

Na koszta obchodu grunwaldzkiego w Krakowie nadesłali w dalszym ciągu do rąk magistratu krakowskiego: magistrat m. Trembowli 100 koron i Rada powiatowa w Nisku 80 kor.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „N. Reformy" nadesłali: O. W. otrzymane od Ł. Olszamowskiego za sprzedaż nut 1 kor. 17 h., dr Szczęsny Oświecimski 20 kor.

Na Dar narodowy 3 maja złożył p. Aleksander Baudrowski 49 koron, zebrane na listę Nr 00.356.

Koresp. redakcyi. X. w Krakowie: Proszę dobrze poszukać w „N. Reformie", a owe informacye z Zakopanego znajdzie Pan od kilku już dni.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zarządcę więzienia sądu krajowego w Czerniowcach, Karola Stelzera, dyrektorem zakładu kary dla mężczyzn w Wiśniczu.

Z kalendarza. We czwartek 7 lipca: Cyryla i Metodego i Odona bb.; w piątek 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugeniusza; w sobotę 9 lipca: Weroniki p. i Mikołaja m.

Wschód słońca dnia 8 lipca o godzinie 3 min 43, zachód o godzinie 7 min. 47; długość dnia godzin 16 min. 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 lipca termometr doszedł od + 11·6 do + 19·9 C.; — barometr opadał.

Dnia 7 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 732·1 mm., termometru 12·1 C.; wiatr zachodni.

Z Zakopanego telefonują: Pogoda.

Opera i operetka lwowska.

We czwartek: „Manewry jesienne".
W piątek: „Księżniczka dolarów".
W sobotę: „Lohengrin".
W niedzielę po południu: „Baron Trenk", wieczór: „Carmen".
W poniedziałek: „Rozwódka".
We wtorek: „Nietoperz".
We środę: „Manewry jesienne".
We czwartek: „Księżniczka dolarów".
W piątek: I. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Konrad Wallenrod".
W sobotę po południu: „Straszny dwór"; wieczór: II. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Halka".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: III. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Konrad Wallenrod".

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

We czwartek: „Wiedeńska krew".

Opera lwowska w Krakowie.

(„Opowieść ukraińska“, opera Mieczysława Sołtysa.)

Istnieje u publiczności polskiej pewien znamienny rys, dziś coraz wyraźniejszy, niestety, coraz silniej wyróżniający naszą kulturę duchową, a tem jest: zasadnicza niewiara, nieufność w rodzimą twórczość muzyczną. Powiedziano sobie raz na zawsze, że muzyka w polskiej kulturze odgrywa rolę ostatniorzędną i że z tej dziedziny nie mamy co czekać jakiejś strawy duchowej o większem znaczeniu, że nie możemy się nią chlubić na zewnątrz. Chopinowi tylko „pozwalamy“ być geniuszem narodu, dlatego może, że wykryli go i odsłonili jego fenomenalność obcy, że wyrósł na potęgę nie w naszych zaściankach i zagrodach, lecz na szerokim świecie muzycznym. W operze udało się jedynie rozdmuchać znaczenie bujnego talentu Moniuszki, lecz prawdę przyznać należy, że ogólnie cenimy w nim bardziej jego najmniej osobiste cechy twórczości, t. j. silny aż do imitatorstwa wpływ włoskiej aryi z epoki przedromantycznej, a zapoznajemy wiele innych rysów twórczych, jak n. p. nadzwyczajną zdolność charakterystyki i siły komicznej, lub poczucie prawdziwie narodowej rytmiki w polonezach czy mazurach.

Poza Moniuszką od czasu do czasu pojawiające się próby stworzenia dramatu muzycznego nie mają nigdy trwalszego znaczenia, lecz, jak samotne oazy na pustyni, budzą zaledwie przelotne wspomnienia. Nieporozumienie jednak polega może na tem, że żąda się od polskich kompozytorów równie silnej dramatyczności muzyki, jaką spotyka się w operze włoskiej, francuskiej, czy niemieckiej, tymczasem zdaje się to już być jakąś charakterystyczną cechą polskiej duszy, że się nam patetyczność, czy tragiczność, to wyczekiwane napięcie wzburzonych nastrojów z pod strun osuwa i wraca chętnie do tęsknej, słowiańskiej niby płaczliwości, do roztkliwienia lirycznego, do piosenki lub do tańca. U kompozytorów operowych polskich niemal wszystkich, widoczna jest niezdolność do potęgowania tragicznych nastrojów, do zbudowania gmachu z konsekwentnie aż do katastrofy dramatycznie piętrzących się motywów.

Tę właściwość w wysokim stopniu posiada ostatnia premiera polska p. t. „Opowieść ukraińskie“ M. Sołtysa, osnuta na poemacie Malczewskiego: „Marya“. Już samo libretto wykrojone bardzo niescenicznie, bez poczucia efektu kinkietów teatralnych nie daje utworowi temu praw do długiego życia na scenie, akcya i tak w poemacie dość „byronicznie“ otajemniczona, w ujęciu libretta staje się dla słuchacza i widza wprost niejasną, zostają tylko nastroje miłosnych gruchań i smętnej rozpaczy, jako najsilniejsze momenty sztuki. Cały konflikt dramatyczny pozostaje albo w opowiadaniach, albo pozostawiony na domysł wykształconego czytelnika „Maryi“. Ponad tą niedość zręczną fakturą libretta unosi się bardzo szlachetna w wyrazie, w opracowaniu niezwykle smaczna robota muzyczna. Autor, korzystając z nieprzeciętnego swego wykształcenia i z intuicyi artystycznej, umiał znaleść dla wyrażenia nastroju tchnącego z całego zresztą poematu, przepojonego tęsknym, po ukraińsku rozpłakanym liryzmem, tyle barw, tyle pomysłowego cieniowania, że prawie wierzyć się nie chce, jak można w tak małych stosunkowo ramach nagromadzić takie bogactwo pomysłów. Przepiękny miłosny duet pierwszej odsłony i preludyum ilustrujące grę fal wodnych należą stanowczo do najpiękniejszych wysiłków twórczych polskiej sztuki ostatniej doby i dziwić się należy, dlaczego dla tych dwóch pereł polskiej muzyki społeczeństwo muzykalne nie znalazło dość zainteresowania.

Faktura muzyczna Sołtysa wzorowana jest na nieśmiertelnych ideach Wagnera, zwłaszcza z epoki drugiej, gdzie cała prawie plastyka wyrazu przeniosła się do orkiestry, do efektów instrumentalnych. Głos ludzki odgrywa w „Opowieści“ rolę pomocniczą, jest co najwyżej równorzędnym czynnikiem z instrumentalną paletą, jedynie w zespołach chóralnych (silnie zabarwionych ludowymi małoruskimi motywami) przychodzi do właściwego dominującego znaczenia. Całość opery sprawia wrażenie niezwykle podniosłego a barwnego poematu symfonicznego, zamkniętego w ozdobne ramy sceniczne. Kto szuka silnych wrażeń dramatycznych i wprost silnie działających efektów akcyi scenicznych, nie znajdzie tego w „Opowieści ukraińskiej“, kto jednak może poddać się pod urok muzyki czystej, prawie absolutnej, bo mogącej się obejść zupełnie bez dekoracyi i ruchu postaci kręcących się po scenie, ten na operze Sołtysa dozna wzruszeń niecodziennych, podniosłych, poddając się pod kontemplacyjne prawie działanie muzyki symfonicznej, pozbędzie się jednostronnych uprzedzeń i przesądów co do nieudolności muzyki polskiej, owszem uznać musi jej odrębny może (i przez to tak trudny do ogólnej aprobaty) charakter, ale też i jej wysoko pojętą kulturę. Wykonanie było bardzo staranne pod każdym względem. Strona dekoracyjna bardzo piękna i silnie nastrój podbijająca i usiłowania artystów bardzo chwalebne, doprowadzały niekiedy do wprost wzruszających wrażeń.

Zarówno p. Szymanowska, jak i pp. Okoński, Mann, Dobosz i Jeliński i cały chór, tym razem stanęli na wysokości zadania i starali się, każdy w miarę swych środków, wydobyć z tej szlachetnej muzyki najwięcej wyrazu. Wokalnie zwłaszcza p. Mann budził szczere uznanie dla swego talentu.

Opera doznała na ogół serdecznego przyjęcia.

P. Stermicz prowadził całą muzyczną stronę z widocznym pietyzmem i uznania godną starannością.

B. W.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lipca.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwo byłych członków Wzajemnej Pomocy studentów politechniki we Lwowie udzielono absolutoryum komitetowi organizacyjnemu i dokonano wyboru Zarządu. W skład jego weszli: dr Stefan Bryła (przewodniczący), Władysław Nowak (sekretarz), inż. Bernard Pordes (skarbnik), Karol Freund i Kazimierz Michalski. Do komisyi lustracyjnej zostali wybrani inż Jan Haluch Brzozowski, inż. Fierich, inż. Stachiewicz.

Z politechniki. P. Jan Szczęsny Domaszewski, asystent budowy kolei żelaznej, rodem z Wiednia i Aleksander Wincenty Antoni Praczyński, rodem z Przemyśla, zdali drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi, jako bardzo uzdolnieni.

Strajk robotników kowalskich i stelmaskich we Lwowie zakończył się ugodą, zawartą między pracodawcami a robotnikami. Majstrowie zgodzili się na skrócenie czasu pracy o pół godziny i przyjęli zobowiązanie poczynienia dalszych ustępstw w tym kierunku — o ile stosunki w zawodzie kowalskim zostaną uregulowane — a ceny za roboty przy pomocy cennika robót, obowiązującego wszystkich członków, zostaną podniesione. Co do podwyższenia płac robotników, uchwalono żądania te częściowo uwzględnić w miarę stosunku robotnika.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Konkurs na historyę sztuki w Polsce.** Akademia Umiejętności w Krakowie przedłuża niniejszem konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historyi sztuki w Polsce“. Warunki konkursu są następujące: 1. Historya sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią. 2. Powinna objąć czas od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę aż po koniec stylu empire. 3. Ma być syntezą dotychczasowych badań na tem polu; samodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądane. 4. Układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi. 5. Fotografii ani rysunków autor nie jest obowiązany dołączyć do rękopisu. 6. Do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcyi. 7) Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1911 r. Nagroda wynosi 1000 rubli.

— **Nowe nuty: „Zwycięzki bój“ Polonez** ku czci 500-letniej rocznicy Grunwaldu. Napisał na fortepian Fr. Talski.

Kompozycya powyższa zaleca się lekką i zgrabną melodyą, rytmiką i dobrą fakturą fortepianową. Jako utwór okolicznościowy, przystępny pod względem technicznym nawet dla mniej zaawansowanych, polonez ten powinien doczekać się popularności. Pod pseudonimem kompozytora kryje się znana osobistość w naszym świecie prawniczym. Cena 1 kor. 50 hal. Czysty dochód na dar Grunwaldzki.

Ignacy Friedmann: Trzy pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Op. 25. Cena à 60 kop. Kijów. Idzikowski.

Dzieło powyższe obejmuje pieśni: „Wiosenne rano“, „Jak ta wilga“, „Z łąk i pól“. Płynna melodya, cechująca utwory wokalne Friedmanna i w tem dziele wysuwa się jako charakterystyczna właściwość tego kompozytora. Trudny akompaniament będzie jednak przeszkodą w rozpowszechnieniu tych pieśni.

— **Tydzień R. Straussa** odbył się Monachium między 23 i 28 czerwca. Straussa przyjmowano z wielkim entuzyazmem. Wydano też specyalną publikacyę „R. Strauss-Festschrift“ z pracami poświęconemi twórczości Straussa. Pochodzą one od znanych pisarzy muzycznych: dra R. Batki, prof. dra S. Seidla, Th. Schäfera, dra L. Schmidta i innych. Między niemi znajdujemy pracę dra Adolfa Chybińskiego p. t. „Dzieła chóralne Ryszarda Straussa“.

Zgon Antoniego Popiela.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 7 lipca).

Lwów. Nocy dzisiejszej zmarł w Lubieniu Wielkim po trzechdniowej chorobie Antoni Popiel, jeden z najlepszych rzeźbiarzy polskich, twórca kolumny Mickiewicza we Lwowie i pomnika Kościuszki w Waszyngtonie.

Śp. Popiel powrócił niedawno z Ameryki. Pogrzeb odbędzie się w sobotę z kaplicy Boimów.

Ś. p. Popiel był uczniem śp. prof. Marconiego, z którego córką się ożenił i po którym objął katedrę na technice lwowskiej.

Śledztwo przeciw studentom ukraińskim.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 7 lipca.)

Lwów. Prokuratorya przeglądnęła już akta śledztwa wstępnego przeciw Ukraińcom i zwróciła je radcy Rybickiemu do dalszego śledztwa. Oskarżenie zwracać się będzie w kierunku morderstwa, częścią usiłowanego, częścią dokonanego, gwałtu publicznego, napadu i złośliwego uszkodzenia cudzej własności. W więzieniu pozostało 22 Rusinów.

Lwów. Prokuratorya zawiadomiła dziś wszystkie pisma lwowskie, że szczegóły ze śledztwa w sprawie napadu na uniwersytet będą konfiskowane.

Po odroczeniu Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 7 lipca).

Wiedeń. Bar. Bienerth wyjeżdża w tych dniach do Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawę z sytuacyi politycznej.

Wystąpienie pos. Battaglii z klubu wszechpolskiego.

Wiedeń. Poseł Battaglia zgłosił wczoraj oficyalnie wystąpienie swe z klubu narodowo-demokratycznego.

Kluby o sytuacyi.

Wiedeń. Dziś zbierają się Kluby niemieckie, celem uchwalenia enuncyacyj do wyborców. Wczoraj ogłosiły takie enuncyacye kluby: socyalistyczny i włoski. Enuncyacya włoska domaga się utworzenia uniwersytetu włoskiego w drodze rozporządzenia; enuncyacya socyalistów zarzuca parlamentowi, że nic nie zrobił dla ludności, a nawet nie podjął walki z drożyzną.

Hraba-Aksmann.

Wiedeń. „Deutsches Volksblatt“ donosi, że pos. Aksmann, któremu pos. Hraba poczynił zarzuty korupcyi, wycofuje się z życia publicznego i składa mandaty.

Rokowanie bankowe.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Minister skarbu dr Biliński w niedzielę wyjeżdża do Budapesztu, aby odbyć konferencyę z węg. ministrem skarbu Lukacsem w sprawie bankowej. Wczoraj wieczór generalny sekretarz Banku austro-węg. Pranger, zjawił się w ministerstwie skarbu i konferował z dr Bilińskim, również odnośnie do sprawy bankowej; nie jest wykluczone, że jeszcze przed feryami najważniejsze sprawy będą mogły być załatwione.

Reforma ustawy wojskowej.

Wiedeń. Dziś odbywają się w ministerstwie wojny dalsze narady w sprawie ustawy wojskowej. Narady te mają być dziś lub jutro ukończone, poczem ustawa przedłożona będzie obu rządom.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że przerwane niedawno obrady nad ustawą wojskową, będą wznowione w ministerstwie wojny.

Opieka mieszkaniowa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 7 lipca)

Wiedeń. W ostatnich dniach obrad parlamentu otrzymali członkowie komisyi drożyźnianej od ministra skarbu propozycye kompromisowe w sprawie ustawy o opiece mieszkaniowej, co do której rząd zajął był stanowisko wręcz opozycyjne. Jak wiadomo, referent komisyi, poseł dr Adolf Gross, zaproponował, aby rząd przeznaczył 6 milionów kor. rocznie przez 10 lat na fundusz opieki mieszkaniowej. Minister skarbu uznał to za niemożliwe i żądał równoczesnego traktowania tej sprawy z reformą podatku budynkowego.

Obecnie minister skarbu godzi się na utworzenie osobnego funduszu na opiekę mieszkaniową i odłączą tę sprawę od reformy podatku budynkowego.

Rząd ofiaruje jednak zamiast żądanych rocznie 6 milionów, wzrastającą co roku subwencyę na wspomniany fundusz. Po 10 latach fundusz ten miałby wynosić 25 milionów koron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 lipca.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi, że arcyks. Franciszek Ferdynand przybędzie w jesieni na dłuższy pobyt do Budapesztu, aby zbliżyć się do węgierskich kół politycznych.

O uniwersytet włoski.

Tryest. „Piccolo“ występuje ostro przeciw rządowi z powodu sprawy uniwersytetu włoskiego i zarzuca mu, że postąpił sobie nieszczerze wobec Włochów. Jeżeli rząd chce dać Włochom fakultet, to powinien złożyć tego dowód przez ogłoszenie odpowiedniego rozporządzenia.

Zatarg handlowy z Serbią.

Budapeszt. W sprawie traktatu handlowego z Serbią panują między Austro-Węgrami a Serbią poważne różnice. Austro-Węgry nie chcą zgodzić się na import żywego bydła i chcą przyznać Serbii tylko pewien kontyngent bydła bitego, a mianowicie 35 tysięcy bydła rogatego, 120 tysięcy nierogacizny i 100 tysięcy owiec rocznie. Ten kontyngent jest dla Serbii niewystarczający.

Ogólny strajk kolejowy we Francyi.

Paryż. Rząd jest przygotowany, że z końcem przyszłego tygodnia lub z początkiem sierpnia wybuchnie ogólny strajk kolejowy. Towarzystwa kolejowe zerwały pertraktacye z syndykatami kolejowemi, bo należy do nich zaledwie jedna czwarta część personalu kolejowego.

Rząd postanowił obsadzić tory kolejowe i sygnały wojskiem. Strajk ma potrwać 6 do 7 dni.

Demonstracye rojalistów.

Paryż. Po odsłonięciu pomnika Waldecka-Rousseau rojaści urządzili demonstracye i wznosili okrzyki: Niech żyje król! Precz z Briandem. Aresztowano 14 osób.

Mocarstwa w sprawie kreteńskiej.

Konstantynopol. Jak słychać, mocarstwa zdecydowane są wysadzić swe wojska na Kretę w najbliższych dniach, gdyby Kreteńczycy zwlekali dalej z otwarciem zgromadzenia narodowego.

Z drugiej strony donoszą, że mocarstwa chcą ustalić stosunki na Krecie bez współudziału Turcyi ze względu na bojkot grecki w Turcyi. — Bojkot ten, mimo zakazu rządu, trwa dalej.

Berlin. „Berl. Tgblatt“ donosi z Konstantynopola: Zdaje się, że definitywne rozwiązanie kwestyi kreteńskiej zostało odroczone, a to za sprawą Anglii.

Ultimatum rumuńskie.

Bukareszt. Konflikt grecko-rumuński zaostrzył się. Wiadomość, że Grecya przyjęła ultimatum rumuńskie, nie sprawdziła się. Prasa wzywa rząd do najostrzejszych kroków. Jutro o godzinie 12 w południe upływa termin ostatniego ultimatum.

Kongresy w Sofii.

Petersburg. „Rjecz“ donosi z Sofii: Wśród Bułgarów panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ kongres słowiański ma markę reakcyjną. Gdyby Bułgarzy byli wiedzieli, że przywódcy postępowi, jak Kowalewski i Miliukow, usuną się od udziału w kongresie, nie byliby się zgodzili na odbycie tego kongresu w Sofii.

Belgrad. Przybyło tu dziś 1000 Sokołów czeskich, chorwackich i słowiańskich, jadących do Sofii. Miasto udekorowane.

Wykrycie spisku.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Policya wykryła spisek, mający na celu obalenie rządów młodotureckich. W ręce policyi wpadło wiele ważnych dokumentów. Zarządzono wiele aresztowań.

Zajście graniczne.

Bukareszt. „Universul“ donosi, że na granicy rumuńsko-rosyjskiej żołnierz rosyjski zastrzelił włościanina rumuńskiego. Rząd rumuński zaprotestował z tego powodu u rządu rosyjskiego.

Umowa rosyjsko-japońska.

Londyn. „Times“ ogłasza dosłowne brzmienie umowy rosyjsko-japońskiej. Oba państwa obowiązują się utrzymać „status quo“ w Azyi wschodniej. Gdyby ten „status quo“ był zagrożony, mocarstwa obowiązują się poczynić wszelkie zarządzenia do utrzymania pokoju.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 7 lipca.

O nałogową kradzież. (Z sali sądowej). Odroczona dnia 30 czerwca rozprawa przed przysięgłymi przeciw Grzegorzowi Fessüsowi, oskarżonemu o nałogową kradzież, miała swój epilog dziś przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył r. Obtułowicz. — Obwinionego oskarżał prokurator dr Marowski, bronił adw. dr Szalay.

Przesłuchany, jako świadek, p. Rapacki, zeznał, że Fessüs skradł mu w pociągu 21 koron, przyczem nożem rozpruł mu kieszeń. Zeznania poszkodowanego Dull, które przewodniczący odczytał, jak i agenta policyjnego Cygnarowicza, nie dorzuciły nowych szczegółów do sprawy.

Rozprawa trwa dalej, wyrok zapadnie po południu.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Policya aresztowała dzisiaj w Krakowie w jednym z domów noclegowych na Kazimierzu niejakiego 53-letniego Felwla Puscha w towarzystwie młodej żydówki, Małki Schuldman, z którą, jak twierdził, wziął ślub w dniu wczorajszym. Towarzyszka zaś aresztowanego zeznała przy przesłuchaniu, że małżeństwo zawarli przed kilku miesiącami. Policya przypuszcza, że ma w tym wypadku do czynienia z handlarzem żywym towarem. Aresztowany pochodzi z Kołomyi.

Włamanie. Wczoraj około g. 2 po południu do mieszkania inspektora miejskiej policyi p. Salza przy ul. Kościuszki, włamał się jakiś nie wyśledzony na razie sprawca, czy też sprawcy, którzy zabrali brauning, cały zapas garderoby, bielizny, oraz różne przedmioty należące do umeblowania pokoju. Rzeczy szklanne, których złodzieje nie mieli zamiaru zabrać ze sobą, porozbijali.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała w Krakowie 20-letniego Romana Stopę za kradzież roweru i dywanów; 16-letniego Prachiela Glassmana za kradzież zegarka jednemu z przechodniów. Aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych pod telegrafem. Włościanom Kowalikom skradziono wczoraj w Podgórzu 270 K. Sprawcy poszukuje policya.

Cholera we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Na dworzec Podzamcze przybył dziś z Petersburga Samuel Federstein, który zachorował wśród objawów cholery. Przewieziono go do pawilonu epidemicznego.

Zawalenie się kamienicy. Z Nowego Sącza telefonują nam: Dziś zawaliła się tu nowa kamienica. Jeden robotnik zabity, 11 odniosło ciężkie rany.

Krwawy odwet bandyty. Z Lublina donoszą: W dniu 1 b. m. zabito tu 60-letniego obywatela z przedmieścia Rury, Dominika Pazdzierskiego. — W chwili gdy p. P. był zajęty w ogrodzie, podszedł jakiś nieznany mężczyzna lat około 30, przywitał się z nim i wszczął rozmowę o urodzajach. Rozmowa trwała około pół godziny, podczas której żona P. szykowała obiad. Kiedy obiad był już gotów, matka posłała córeczkę, ażeby poprosiła nań ojca. Zbrodniarz pożegnał się i, odchodząc, począł się rozglądać, a widząc, że nikogo niema w pobliżu, zawołał: „Panie! Panie Pazdzierski!“. Gdy P. obejrzał się, w tej chwili posypały się nań kule, które położyły napadniętego trupem na miejscu.

Żona, słysząc w kuchni trzask, wybiegła na podwórze i ujrzała męża, broczącego we krwi, oraz zabójcę, spiesznie uciekającego w pole. Kiedy parobek, dosiadłszy konia, chciał puścić się w pogoń za zbrodniarzem, ten zagroził mu rewolwerem i zmusił do zaniechania pogoni.

Ś. p. Dominik Pazdzierski osierocił żonę i 9 dzieci. Zabity, według opinii sąsiadów, był cichym i spokojnym człowiekiem.

Przyczyną mordu, według zeznań sąsiadów, było to, że dwa lata temu zabity postrzelił jakiegoś złodzieja, dobierającego się do chlewów.

Ehrlich 606. Z Wiednia telegrafują: Dziś po raz pierwszy odbyły się w ambulatoryum szpitala Franciszka Józefa próby ze środkiem antisyfilitycznym prof. Ehrlicha — nazwanym przez niego „Ehrlich 606“. Próby czynił prof. Zeissel w obecności komisyi naukowej, na pacyentach, którzy dobrowolnie się temu poddali.

Pierwszym pacyentem był 50-letni mężczyzna, który po kilku miesiącach leczenia wrócił do szpitala, jako recydywista. Pacyent uczuł z początku nieznaczne bóle, które wkrótce zupełnie ustały.

Hofrichter w więzieniu. Z Wiednia donoszą: Hofrichtera odwiedziła wczoraj w więzieniu siostra. Obecny przy rozmowie profos nie pozwolił im jednak ani słowem wspomnieć o procesie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·48. Renta majowa 94·20. Renta koronowa węgierska 92·20. Akcye austr. zakł. kred. 667·75. Akcya węg. zakł. kred. 840·—. Akcye Anglobanku 313·—. Akcye Unionbanku 609·50. Akcye Bankvereinu 542·—. Akcye Länderbanku 498·50. Akcye kolei państwowych 741·50. Lombardy 110·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 387·—. Alpiny 740·50. Rima-Muranyi 691·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2772·—. Losy tureckie 258·25. Ruble 253·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·25. Tow dyskontowe 185·—.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 91·50 rb.; 5-proc. renta z 1906 roku 105·65 rb.; 4½-proc. listy zastawne 93·25; 5-procentowe warszawskie 95·60 rb.; 4½-proc. listy miasta Warszawy 91·55 rb.; akcye łódzkie 93·45 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 414·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 151·50 rb.; Lilpop 575·— rb.; Rudzki 600·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 138·25 rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 lipca.

Pszenica na październik 9·10 do 9·11; pszenica na kwiecień 9·30 do 9·31; żyto na październik od 6·51 do 6·52; owies na październik od 7·20 do 7·21; kukurudza na lipiec 5·39 do 5·40; kukurudza na sierpień 5·48 do 5·49; kukurudza na maj 5·51 do 5·52; rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.